Nr. 85. Kraków, Niedziela dnia 9 Lipca 1882. Rok II.

Prenumerata wynosi:
W Krakowie: rocznie 12 zła., półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W Niemczech: rocznie 40 mr. półrocznie 20 mr., kwartalnie 10 mr., miesięcznie 3 mr. 50 f.
W innych krajach: rocznie 48 fr., półrocznie 24 fr., kwartalnie 12 fr., miesięcznie 4 fr.
Pojedynczy numer 6 cent. z przesyłką pocztową 8 cnt
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

GAZETA KRAKOWSKA

Wychodzi od 1 Lipca b. r. **codziennie** wyjąwszy świąt i niedziel.
Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., ul. Kanonicza Nr 9.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie:** Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego.
We Lwowie: księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na „Gazetę Krakowską“ wynosi półrocznie (od 1 lipca b. r. do końca grudnia) **w miejscu 6 złr., pocztą 8 złr.;** ćwierćrocznie (od 1 lipca do końca września) **w miejscu 3 złr., pocztą 4 złr.;** miesięcznie (od 1 do końca każdego miesiąca) **w miejscu 1 złr., pocztą 1 złr. 50 centów.**

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty.

Kraków, dnia 8 Lipca.

Dogorywające stronnictwo.

Dnia 2 b. m. zgromadzili się w Kolonii reprezentanci przepotężnego niegdyś w Niemczech stronnictwa narodowo-liberalnego, aby się naradzić nad sposobami, jakiemiby można było odzyskać, przy najbliższych wyborach do sejmu pruskiego grunt stracony.

Lat jeszcze dziesięć temu stronnictwo narodowo-liberalne, pełne zasługi dla własnego narodu, streszczało w sobie siłę moralną i wolę niemieckiego ludu; dziś toczy narady, jak odzyskiwać grunt już stracony w narodzie. Tak prędko przemija chwała, a nawet zasługa na świecie, jeżeli nie są ciągle odnawianemi.

Wiadomo, jakiemi kolejami potężne stronnictwo straciło swoje znaczenie. Połowiczny konflikt z kanclerzem,—któremu posłużyło przedtem dobrowolnie za piedestał wielkości, którego i dziś się nie wyrzeka mimo poniewierki z jego strony—wystarczył dla zrujnowania stanowiska tego stronnictwa w narodzie. Mogą nazywać jedni przyczynę takiego upadku bałwochwalstwem dla wielkiego człowieka, drudzy obwiniać Bismarcka o przewrotność, trzeci nareszcie widzieć w tem Nemezis dziejową i karę za przeniewierzenie się zasadom wolnomyślnym — historya pozostaje tem nie mniej nauczającą, zwłaszcza że nie widzimy wcale, aby na platformach wyborczych książę Bismarck tak bardzo grunt zdobywał, aby się po za nim tworzyło inne jednolite stronnictwo, przeciwnie z ostatnich mów niemieckiego kanclerza brzmi gniew i żal, że mu brak dawnego oparcia. Tylko stronnictwo samo jak owoc spruchniały, rozsypuje się po każdej próbie, po każdem starciu z rzeczywistością.

Książę kanclerz niemiecki porzucił walkę na zabój z kościołem katolickim, zapragnął stworzyć samodzielną siłę finansową cesarstwa, niezależną od dobrej woli państewek i zamierzył uregulować kwestye socyalne interwencyą państwa. Na tych trzech drogach stronnictwo postawiło mu opór w imię swych zasad i doktryn, nie decydując się wszakże na stanowcze zerwanie i walkę śmiertelną ze swem wczorajszem bożyszczem i przegrało tę grę połowiczną.

Środki, jakie proponuje niemiecki kanclerz w zwyż wymienionych kierunkach mogą być złe w sobie same i nie prowadzące do celu; same cele nawet mogą być złudzeniami, ale dążność w nich leżąca poparta potężną wolą statysty jest konsekwentną z jego założeniami, z ideą narodową i państwową. Gdy minęło niebezpieczeństwo, aby stronnictwo katolickie Niemiec nie stało się sprzymierzeńcem zewnętrznego nieprzyjaciela, pozyskać go dla nowego cesarstwa, lub przynajmniej wciągnąć w grę regularną czynników organicznych zjednoczonych Niemiec i wyzyskać na rzecz rozwoju nowych instytucyj — myśl zaiste bardzo naturalna u tego, który Niemcy zjednoczył i odpowiada za ich przyszłość.

Toż samo powiedzieć należy, w wyższym stopniu tylko, o postanowieniu oparcia siły finansowej cesarstwa, a z nią i jego siły wojskowej na niezależnych podstawach. Zamiast być zawisłym od państw i państewek samodzielnych w Niemczech i być narażonym, że dążności odśrodkowe partykularyzmu zażywiane będą dotkliwem poczuciem wysokości ponoszonych ciężarów dla utrzymania jedności Niemiec, czyż nie lepiej mieć takie dochody zapewnione bezpośrednio a zjednoczenie narodowe — cesarstwo—postawić na takiem stanowisku, że ono czyni ulgę materyalną bądź państwom, upustem matrykularnych dodatków, bądź gminom, a przez nie prywatnym, cząstkowym zwrotem ciężarów z nadwyżki dochodów pośrednich.

Nareszcie zdaniem kanclerza wypada, aby z dochodów płynących bezpośrednio, z nowych źródeł przez niego wskazanych, stworzyć opiekę państwa nad inwalidami pracy i użyć ciężarów przygniatających ziemię—główne źródło narodowej produkcyi.

„W socyalizmie leży źdźbło prawdy“, w kwestyach agraryjnych należycie traktowanych zwiększenie siły ekonomicznej. Że zaś jedno i drugie nie będąc ujęte w karby przez państwo, prowadzą do rozbicia społeczeństwa i do jego ekonomicznego bankructwa, w tem każdy znający stosunki wewnętrzne Niemiec, z pewnością się zgodzi z ks. Bismarckiem.

Być może, że się kanclerz myli — że cła ochronne i zamknięcie granic, że monopol tytuniowy, zanim zapewnią niezależność finansową cesarstwa i podniosą założenia produkcyi narodowej Niemiec, zabiją je wprzódy ekonomicznie; być może, że socyalizm nie da się ująć w ogóle w regularne szranki a ziemia nie potrzebuje żadnego zelżenia ciężarów — są to jednak wszystko kwestye szczegółów tylko, kto zaś pragnie celu, powinien, odrzucając środki kanclerskie, natychmiast inne, pewniej do niego wiodące, postawić. Tymczasem stronnictwo liberalno-narodowe w imię rzekomych zasad liberalnych pruskiego kulturkampfu nie chce rak rozwiązać państwu do pojednawczego załatwienia się ze sprawami katolickiemi, upiera się przy teoryach wolno-handlowych, nie chce monopolu lub znacznego podniesienia pośrednich podatków, z socyalizmem chce miękką wojować bronią, ale mu odmawia racyi bytu i potrzeby interwencyi państwa w kollizye interesów prywatnych, choćby te prowadziły do starcia z massami i do walki klas pomiędzy sobą; nie widzi potrzeby innego regulowania spraw ekonomicznych narodu jak na podstawie podaży i popytu kapitałów — a przy tem wszystkiem chce rzekomo spotęgowania jedności Niemiec, chce ich dominującego stanowiska w świecie i zaklina się, że Bismarck jest wielkim narodowym przewódzcą, że ono pragnie go popierać na drodze polityki bezpieczeństwa i wielkości Niemiec — byle nie żądał środków ku temu, tych mianowicie środków jakich on właśnie żąda.

Zgubnemi być mogą kierunki narodowe, zgubnem tem bardziej, gdy od jednego człowieka pochodząc prowadzić mogą do wielkich, śmiertelnych może katastrof w przyszłości. Nie mieć wszakże żadnych dążeń wyraźnych, nie starać się o rozwój swojej potęgi, tego nie wolno żadnemu narodowi, jego organicznem jestestwem — zagraża mu to katastrofą. Na nieuznanie tej prawdy choruje stronnictwo niemieckie narodowo-liberalne, a sprzeczność z samem sobą, w jakiej staje powołując się na swoje zasługi narodowe i na gotowość służenia dalej przewódzcy na barkach swych wyniesionemu, który robotę narodową po swojemu dalej chce prowadzić, przyspiesza jego konanie.

Na konferencyi stronnictwa w Kolonii, założyciel i przywódzca tegoż Rudolf Bennigsen, głowa zarazem najwięcej polityczna w stronnictwie, rozwijał z głęboką melancholią te zasady z któremi stronnictwo ma się rzucić w walkę „aby grunt odzyskać“. Kwestyami spornemi są wedle niego jedynie plany ekonomiczne ks. Bismarcka, kwestya celna i spór kościelny. Pan Bennigsen sam przyznawał i gromił własne stronnictwo, że sprawę protekcyj celnych i wolnego handlu tak gorąco traktuje, gdy nigdy i nigdzie prawie te kwestye nie odpowiadały i nie szły w pa-

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 8 Lipca.

3)

Z PARYŻA.

I.

Coś niby wstęp. — Słówko niebaczne i jego skutki. — Zrzeczenie się kronikarskiej gimnastyki. — Książka trzydziestu. — „Wśród przyjaciół.“ — Litania tytułów. — „Jak mój przyjaciel Z... się ożenił.“ — Charles Diguet, ś. p. Karol Nodier i Albert Wilczyński. — Nowelliści polscy. — Cały szereg nazwisk. — Coby edytorowie warszawscy, krakowscy, lwowscy i poznańscy wydać powinni. — P. Louis Enault i jego „Paris-Salon.“ — Trąby reklamy. — Dla czego w Polsce inaczej należy traktować i sądzić recenzye o sztuce niż we Francyi. — Hiperprodukcya artystyczna. — Postęp w malarstwie francuskiem. — Akademiczne pojęcia i natura. — Nie ma prawdziwej sztuki bez ideału i poezyi. — Przedsięwzięcie ministerium oświaty i wyznań. — Komitet prac historycznych. — „Répertoire des travaux historiques.“ — Układ repertuaru. — Zakończenie.

(Dokończenie).

— Ach! — rzekła do mnie słodkim swoim głosem — nigdy o tej łzie nie zapomnę. Tu doszła ona... — dodała wskazując na serce. — Tak; pan jeden tylko mnie rozumie. Oddaję ci moją rękę. Czy wziąść ją pragniesz?

Poniosłem jej śliczną rączkę do ust. I matka się zbliżyła.

— Nieprawdaż, pan ją rozumie tę ukochaną pieszczotkę. Będziesz ją kochać całem sercem.

Trzymałem ciągle w ręku moją... wilgotną chustkę.

Matka mówiła znowu:

— Tylko takie serce jak pańskie mogło się z jej sercem połączyć.

Musiałem znowu podnieść chustkę aby się zasłonić.

— Do jutra — dodała mama — jutro pomówimy o tem.

Czułem się przygnębiony myśląc o skutkach jakie sprowadzić może łza zakatarzonego człowieka. Cóż miałem robić? Powróciłem nazajutrz... i żenię się za dni piętnaście.

Oto jak mój przyjaciel Z... się ożenił.“

Te pare kartek realistyczno-humorystycznego opowiadania p. Charles Diguet, przypominają potroszę, zapomnianego we Francyi Karola Nodier, oraz w pewnym stopniu manierę i rodzaj A. Wilczyńskiego autora „Kłopotów starego komendanta.“ Ale mniejsza o porównania, bo jak francuzi utrzymują *comparaison n'est pas raison*, pytam się tylko dla czego u nas autorowie nowocześni — a w liczbie ich znajduje się tylu nowellistów — nie zbiorą kiedy podobnego tomu ażeby razem zaprezentować się publiczności dla której interesującem byłoby to porównanie. Czemu nie znajdzie się wydawca dość intelligentny, któryby to zaproponował, grupując w jednej książce znane i mniej znane nazwiska. O ile wiem, wszędzie podobne wydawnictwa zbiorowe cieszą się dużem powodzeniem. Ręczę, że pomimo pozornego bogactwa literatury francuskiej, tomik polski stanowiłby może akord pełniejszy i więcej harmonijny. Tak przyzwyczailiśmy się lekceważyć wszystko co swoje, że nawet literaci z zawodu, zapominają o ludziach piszących jeśli nie lepiej to przynajmniej tak dobrze jak p. Diguet a może nawet i jak rozsławiony A. Daudet. Dość wyliczyć kilka nazwisk aby się przekonać, że mam słuszność.

Sprobójmy.

Więc: Henryk Sienkiewicz, Bolesław Prus, Józef Bliziński, Aleksander Świętochowski, Felicyan (Faleński), Deotyma, Adam Pług, Jan Lam, Eliza Orzeszkowa, Walery Przyborowski, Wł. L. Anczyc, Kajetan Kraszewski, Michał Bałucki, Klemens Junosza, Zygmunt Sarnecki, Hodi, Piotr Jaxa Bykowski, S. Grudziński, Albert Wilczyński, Mieczysław Pawlikowski, Edward Lubowski, Walerya Marréné, Sewer, młody autor czy autorka podpisująca się literami Z. D. a której artystyczne drobiazgi znajduję często w pismach galicyjskich, nie licząc już najstarszych, największych i najbardziej znanych jak: J. I. Kraszewski, T. T. Jeż i Zacharyasiewicz, oraz innych których nazwiska na razie nie przychodzą mi na pamięć. Otóż zdaje mi się, że książka, którąby połączyła ich powiastki i nowelle — a możnaby ją jeszcze przyozdobić wytwornemi wierszami Adama Asnyka i Maryi Konopnickiej, pełną zachwycającej prostoty poezyą sielską Lenartowicza, barwnemi historycznemi szkicami Stanisława Smolki — a z takiej równianki stworzyłaby się całość, mogąca stanowić miłą niespodziankę dla czytelników oraz stać się doskonałem interesem dla wydawców. Doprawdy, dziwi mnie, że jeden z waszych polskich edytorów, nie wpadł dotąd na tę myśl praktyczną i nie wyprzedził w jej urzeczywistnieniu p. Dentu, którego wyżej wspomniany zbiór, rozchodzi się w tysiącach egzemplarzy.

Od czterech lat p. Louis Énault, wydaje przed otwarciem „salonu“ paryskiego, ocenę najlepszych obrazów, któremi zachwycił się najprzód sam w pracowniach tutejszych malarzy przed przedstawieniem *jury* tych ponętnych utworów pędzla. Książkę jego zdobią ilustracye fototypowe, które — mówiąc nawiasem — dają bardzo fałszywe wyobrażenie o wystawionych płótnach, co nie jest już winą pisarza; na nieszczęście bowiem, modna dziś fotografia i wszystkie rodzaje sztychów z niej biorących początek lub od niej zależnych, nie wiele są warte, kiedy chodzi o danie jasnego wyobrażenia o malowidle olejnem.

„Paris-Salon“ mówi z pochwałami — niestety! zbyt nawet gorącemi pochwałami — o tem co autor nazywa śmietanką a raczej kwiatem salonu.

Zdaje mi się, że p. Louis Énault nadużywa superlatywów. Mówiąc o czterdziestu — swoich faworytalnych — obrazach, słabo reprodukowanych przez fototypię, dowcipny i wytrawny pisarz szafuje nieskończoną ilością przymiotników w celu uczczenia artystów, którzy dali się fototypować. Dmie w surmy i trąby, mające roznieść *urbi et orbi* sławę czterdziestu faworytów; taż sama cyfra nieśmiertelnych co i w akademii francuskiej. Nie dziwię się wcale kiedy w waszych polskich recenzyach i sprawozdaniach o sztuce widzę trochę, a nawet dużo przesady w chwaleniu, pewien nadmiar — darujcie mi to wyrażenie — przyjacielskiej reklamy. Ale to się da wytłómaczyć. Nasza biedna polska sztuka nie posiadająca dość rynków do handlowego zbytu, oparta na dobrych chęciach i gorącem lubownictwie publiczności o pustych kieszeniach, musi być przechwalaną przez krytykę aby żyć, istnieć i rozwijać się choćby jako-tako. Tu tego malarstwo nie potrzebuje pomimo rzeczywistej hiperprodukcyi pędzla. Jakkolwiek artyści francuzcy tworzą już za dużo, jakkolwiek sprzedaż i kupno miejscowe bardzo się zmniejszyły, dobrze uregulowany handel obrazami, może jeszcze wszystkie francuskie *crouty* i *ficelle* spieniężać powoli ale pewnie w Ameryce, pochłaniającej barwne kompozycye europejskie z żarłocznością rekina połykającego swoje ofiary. Wprawdzie konkurencya Monachium, miast Belgijskich a nawet Włoch, zaczyna podcinać skrzydła paryskim *kunsthändlerom* a przez to i malarzom, którzy ich zaopatrują w utwory sztuki, ale dotąd jakoś to niezgorzej idzie, nie zważając na to, że Francya liczy kilkutysięczny zastęp malujących i że z pod poziomu średniej doskonałości technicznej dość równej i poprawnej, charakteryzującej ogólną działalność artystyczną francuską, nawet prawdziwemu, pierwszorzędnemu talentowi, trudno się wybić

rze ze sprawą wolności politycznej i absolutyzmu. W sprawach sporu kościelnego przyznawał, że prawodawstwo kulturkampfu z 1873 r. i lat następnych może być usunięte, byle szkoła i instytucya małżeństwa, ochronionemi zostały od wpływów klerykalizmu. Jakkolwiek zaś plany ekonomiczne ks. Bismarcka nazwał awanturniczemi, wdawał się w roztrząsanie jego pojęć podatkowych i wynajdywał zbliżenia: jak np. w zniesieniu czterech najniższych klas podatku dochodowego i w wyjątkowem przyzwalaniu na zamianę podatków bezpośrednich przez pośrednie. Pomimo tych wszystkich zbliżeń *non possumus* wypływało z programu oględnego przewódzcy, *non possumus* co do zgodzenia się na pójście drogą wskazywaną przez Bismarcka, lub pójście samemu, wedle własnej recepty, do celu uznawanego za wspólny.

U Bennigsena jest skłonność oczywista ślepego pójścia za wodzem, uznanym w 1866 roku, ale stronnictwo, które się przeżyło, trzyma się konwulsyjnie form zewnętrznych, marnieje w obronie interesów cząstkowych i osobistych, a więc partykularnych, i wszyscy razem w przeszłość zapadają. Dlatego pochwała własnych zasług dawniejszych i wspomnienie melancholijne chwil własnej świetności, jako chwil potęgi narodu i rządu, mające być trąbą herolda, zapowiadającego nowe tryumfy, dolatuje jako śpiew łabędzi dogorywającego stronnictwa. Dla nas zaś obcych i stanowczych wrogów i nieprzyjaciół tego niemieckiego stronnictwa pozostaje nauka, — dla nas, którzy wodza nie mamy, jak niebezpieczną jest rzeczą dla istnienia narodu, nie myśleć w każdej chwili nad jego rozwojem i upewnieniem bezpieczeństwa, nie starać się w każdej chwili o zwiększenie jego siły zbiorowej.

Bismarck stoi w Niemczech sam jeden, jako wielki dyspozytor losów narodowych. Zanim zaś drogi przez niego obrane doprowadzą do katastrofy młode cesarstwo niemieckie, lub zanim zamknięcie się tej pary oczu i zniknięcie tej woli niewzruszonej, wstrząśnie je w posadach, dobrze jest, że caryzm moskiewski, żądny dominowania nad światem cywilizowanym, a nasz wróg nieprzebłagany, spotyka choć tego jednego przeciwnika w Europie, w pełnem uzbrojeniu i gotowości do podniesienia rękawicy.

Ze sfer fachowych zwracają naszą uwagę, że do pomnożenia budżetu wojskowego przez zaprowadzenie nowej reorganizacyi armii, zaliczyć wypada: *a)* pomnożenie liczby sztabów pułkowych o 22 (z 80 na 102), z których każdy w czasie pokoju składa się z 14 oficerów i 72 szeregowców wraz z muzyką; *b)* pomnożenie o 22 batalionów, sprawujących czynności uzupełniające w okręgu rekrutacyjnym pułku, które to bataliony, dziś szóste, pozostaną jako piąte w nowej organizacyi; *c)* pociągnięcie do służby dodatkowej rezerwy, której kontyngens wynosi 28641 ludzi. Powiększenie czasu ćwiczeń tej rezerwy do 8 tygodni rocznie, wedle noweli do prawa wojskowego, spowodowało samo jedno podniesienie budżetu o 250 tysięcy złr.

Gazety ruskie teżsame, które nie wzdrygają się używać spraw religijnych za narzędzia do podniecania nienawiści szczepowej w kraju, powstają na kilka dzienników polskich za to, że te pomawiają pewnych dygnitarzy konsystorskich w dyecezyach katolickich obrządku ruskiego o sprzyjanie propagandzie schyzmatyckiej i wołają przeciw tym dziennikom pomocy prokuratorskiej konfiskaty. Ponieważ pomiędzy tymi dziennikami, przeciw którym pomoc prokuratorska jest wołaną, znajduje się wymienioną i „Gazeta Krakowska,“ mająca spokojne sumienie, że do podniecania piekielnych namiętności niczem się nie przyczynia i przyczyniać nie chce, a sprawy religijnej nie łączy wcale ze sprawą polityczną, przeto proponujemy obwiniającym nas dziennikom i patronowanym przez nie dygnitarzom kościoła, aby ci dygnitarze wytoczyli przeciw nam proces o obrazę czci. Wtedy dożyjemy tej przynajmniej pociechy, że protegowani przez te dzienniki dygnitarze katoliccy, przyznają publicznie, iż za ujmę czci uważają pomawianie ich o protekcyę propagandy wymierzonej przeciw ich kościołowi. Będzie to wielka pociecha z punktu moralności publicznej.

Korespondencya „Gazety Krakowskiej“.

Lwów 7 lipca.

Odezwa *„do Rusinów wiernych swojemu narodowi i kościołowi“*, o której donosiłem wam przed trzema tygodniami, a której tekstu wam nie posyłam, bo dano mnie ją z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że jej nie ogłoszę aż wtedy, gdy zostanie pokrytą dostateczną ilością podpisów ukazała się w dzisiejszym numerze „Gazety Narodowej“, który odbieram jednocześnie z listem obecnym. Uwalnia mnie więc to od obowiązku przesyłania wam tego tekstu, a żałuję tylko, żem był zbyt skrupulatnym w dotrzymaniu obietnicy, przeciw której Gazeta Narodowa wykroczyła, gdyż w razie przeciwnym nie uprzedzonoby mnie w ogłoszeniu.

Że odezwa ta jest zacną, poczciwą i zasługuje ze wszech miar na poparcie i uznanie wszystkich rusinów i polaków przywiązanych do swej narodowości i kraju, o tem przekona się każdy z odczytania jej tekstu; zdaje mi się jednak, że nie zgrzeszę zbytnim pesymizmem, jeżeli oświadczę z góry, że nie podzielam bynajmniej różowych nadziei „Gazety Narodowej,“ która ją wita z uniesieniem, jako zapowiedź nowego stronnictwa szczerze rusińskiego, mającego urwać bezpowrotnie łeb hydrze moskiewsko-świętojurskiej.

Byłbym prawdziwie szczęśliwym, gdyby się okazało, że jestem w błędzie, a *Gazeta Narodowa* ma racyę; i możebym nawet podzielał jej optymizm, gdybym mógł mniemać, że odezwa owa została napisana przed kilku dniami, a że nie poprzedziły ją długie narady, zjazdy i trwające cały miesiąc starania o zebranie na niej podpisów.

Ponieważ zaś wiem to wszystko i pisałem już do was o tem kilka razy, musi więc smutno mi się robić jak spojrzę na podpisy znajdujące się u dołu tej odezwy, gdyż zarówno ilość ich jak jakość nie odpowiada bynajmniej ani czasowi, ani zachodom, jakie użyto na ich zebranie. Przeciwnie, z przykrością uznać muszę, że podpisy te dowodzą, iż pomimo skompromitowania świętojurców w moskalofilskim procesie i zwrócenia się przeciw nim rządu, uczciwi rusini boją się ich jeszcze, a tylko bardzo nieliczne jednostki mają cywilną odwagę zabrania głosu przeciw ich przewadze.

Wprawdzie zasługa tych pierwszych inicyatorów emancypacyi Rusi z pod teroryzmu odstępców i zaprzańców nie zmniejsza się przez to wcale, a trzeba mieć nadzieję, że przykład przez nich dany znajdzie licznych naśladowców; ale z drugiej strony nie należy także przesadzać znaczenia obecnego ich wystąpienia i nie wznosić przedwczesnego okrzyku tryumfu, bo wystąpienie to jest zaledwie pierwszym krokiem na bardzo długiej i bardzo mozolnej drodze.

Nie łudźmy się więc jak dzieci przedwczesnym tryumfem nad wrogiem, którego dopiero pokonać potrzeba, lecz raczej miejmy mężką odwagę spojrzenia śmiało w oczy niebezpieczeństwu i weźmy się z całą energją i szczerą życzliwością do poparcia uczciwych usiłowań inicyatorów powyższej odezwy, mających na celu wyzwolenie Rusi z pod przewagi i wpływu tych, którzy dążą dziś jawnie do zaprzedania jej w niewolę moskiewską, w której czeka ją ostateczna zagłada.

Odezwa ta jest dopiero pierwszym brzaskiem nadziei polepszenia się stosunków rusińskich i niczem więcej; a byłoby to grzechem nie dodarowania, gdybyśmy z właściwą nam lekkomyślnością znaczenie jej przesadzali.

X. W.

PROCES O ZDRADĘ STANU
Olgi Hrabar i towarzyszy.

Szesnastego dnia rozprawy (3 lipca) przystąpił trybunał do dalszego słuchania świadków.

Świadek Bazyli Łahota, słuchacz praw, w obecnej sprawie był uwięziony, ale później puszczono go z więzienia po uchyleniu śledztwa. Był kasyerem towarzystwa *Akademiczeskij Krużok.* To towarzystwo uchwaliło wydać *Hieronima Anonima*, poczem świadek chodził po redakcyach ruskich, aby odbierać wpływającą prenumeratę i poznał Płoszczańskiego i Markowa. U Markowa poznał p. A. Dobrzańskiego, który zaprosił go na święta do siebie, a mianowicie na wigilię Jordanu. Wówczas był także Markow.

Iwana Sokołowa z Petersburga poznał w traktyerni; mówiono, że przyjechał do Lwowa jako profesor uniwersytetu w celach naukowych a mianowicie do zbadania obyczajów słowiańskich; przyjechał z polecenia „Komitetu słowiańskiego;“ bywał na wieczorkach *Domu Narodnego,*“ chodził do biblioteki Ossolińskich i na uniwersytet, gdzie krytykował tutejsze stosunki.

X. Jan Guszalewicz, profesor gimnazyalny, zeznał pod przysięgą, że zna Dobrzańskiego Adolfa z nazwiska od r. 1848, jako dobrego patryotę austryackiego, a osobiście poznał go w r. 1866, gdy posłował w Wiedniu; nie widział się z nim od tego czasu aż do r. 1881. Wówczas przybył do niego Dobrzański, aby podziękować za książkę wydaną przez świadka, a przesłaną do Czerteżu; później był u niego Dobrzański z synem Mirosławem, który oglądał rozmaite manuskrypta przygotowane do druku i pytał, czy chce to drukować, a gdy świadek odpowiedział, że nie ma funduszów, odrzekł Mirosław, że zniesie się w Petersburgu z literatami, czy nie zechcieliby tych dzieł wydrukować. List Mirosława dostał świadek przez Adolfa Dobrzańskiego; treść tyczyła się manuskryptów. Mirosław donosił, że redakcya żadna nie chce podjąć się drukowania tych manuskryptów, dopóki ich nie przeglądnie. Mirosław Dobrzański przesłał ten list na ręce Olgi Hrabarowej.

Na pytanie Dra Łubińskiego, oświadcza świadek, że p. Adolfa Dobrzańskiego zna, jako bardzo lojalnego patryotę austryackiego, który zawsze radził rusinom oprzeć się na dynastyi.

Swiadek Dyonizy Kułaczkowski, naczelnik ekspozytury prokuratoryi skarbu w Krakowie, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa, odpowiada tylko po rusku. Zna obu Dobrzańskich, Adolfa poznał w sześćdziesiątym którymś roku, a odnowił znajomość w r. z. Co do Mirosława, poznał go pierwszy raz w Przemyślu, a drugi raz widział go w Krakowie w lipcu czy w sierpniu r. z. Mówił, że jedzie z Rosyi do Czerteża do ojca. Swiadek zapytał go w pogadance, co robią nihiliści w Rosyi? Na to odpowiedział Mirosław, że teraz przycichli, ale groźną ich siedzibą jest teraz Galicya; poczem prosił świadka, aby mu zebrał te numera „Czasu,“ w których był umieszczony proces socyalistów i odesłał do Czerteża. Po 3 tygodniach otrzymał świadek list z Czerteża, przypominający prośbę o przysłanie „Czasu“. Swiadek nie odpisał na ten list. W połowie września przyjechał do Lwowa na sejm i tu widział się z Mirosławem, nie mówiąc już nic o nihilistach; następnie dostał w Krakowie od p. O. Hrabarowej ze Lwowa list, ażeby odpisał na listy Mirosława. Swiadek nie odpowiedział na ten list, równie jak na list Włodzimierza Naumowicza z Wiednia pisany. Ten ostatni list przypominał znowu sprawę nihilistów.

Na pytanie prokuratora odpowiada świadek, że nie zarządzał śledztwa z Mirosławem Dobrzańskim, jakie stanowisko zajmuje w Rosyi. Na pytanie obrońcy Dra Dulęby, odpowiada świadek, że Mirosław Dobrzański robił na nim wrażenie człowieka badającego naukowo kwestyę socyalistów i nihilistów.

Na uwagę wreszcie obrońcy Dra Iskrzyckiego, że świadek powinien również zasiadać na ławie oskarżonych, skoro zostawał z Dobrzańskim w stosukach i miał śledzić nihilistów w Galicyi — oświadcza świadek, iż o to należy się spytać p. Prokuratora.

Swiadek Miłosław Francisci nie mógł być odszukany według odezwy sądu pow. w Kernals; — uchwała z tego powodu zapaść ma później.

Swiadek Dr Kornel Mironowicz, lekarz, (zeznaje po rusku) naczelnik gminy w Chodorowie. Adolfa Dobrzańskiego poznał przed 12 laty w Wiedniu, schodzili się tam

---

na powierzchnię a cóż dopiero sięgnąć po laury. Ci co znają wystawy, sklepy z obrazami, licytacye i *atelliers*, zgodzą się niezawodnie ze mną, że bardzo mało zalet i przymiotów nowych — odpowiednich duchowi szkoły francuskiej — da się już zdobyć w technice, tak już tu dobrze prawie wszyscy artyści malują i tak zużyto wszystkie oryginalności a nawet wszelkie ekscentryczności pędzla.

Cokolwiekbądź i jakkolwiekbądź mówi p. Louis Énault w swoim *Paris-Salon*, chwaląc tylko czterdziestu z tegorocznego salonu, mnie się zdaje, że w ogólnej działalności artystów francuskich widać postęp dość znaczny, postęp moralnie wiele obiecujący. Sztuka nie cofa się jeszcze jak chcieliby dowieść pewni krytycy sądzący malowidła podług recepty książkowej, podług formułek, albo nareszcie patrzący na nowoczesne usiłowania przez szkła akademickiej powagi lub akademickiego rodzaju. Ja przynajmniej widzę, że malarze francuzcy wyzwalają się z kajdan *manekinażu* i zamiast malować biednego akademicznego modela w położeniu lub postawie sztucznej, naciągniętej, ułożonej według rytuałowego lub klasycznego widzimisię, szukają życia, oznaczają ruch, odtwarzają naturę jaka jest i grzeszą tylko zbytecznem wyszukiwaniem natury brzydkiej, trzymając się cokolwiek za niewolniczo zasady wygłoszonej przez Diderota: „Natura nie tworzy nic niepoprawnego. Każdy kształt piękny czy brzydki ma swoją racyę bytu a ze wszystkich istot jakie istnieją niema ani jednego, któreby nie było tem czem być powinno“.

Tak — ale Diderot mówiąc o kształtach, mówi o pięknych i brzydkich a nasi Zoliści pędzla, zanadto przechylają się ku brzydkim, lekceważąc nieraz piękne. Pomimo to pomiędzy gromadką smarujących i grupą liżących — entre l'école du *lâché* et celle du *léché*, jakby francuz powiedział — tworzy się obecnie trzeci zastęp, który jest na dobrej drodze. Widzi on wiernie i maluje naturę żywą w swym widoku masowym, ogólnym, bez zbytecznej dysekcyi i wydłubywania szczegółów a jednakże z usprawiedliwieniem tego wszystkiego co stanowi jej charakterystykę i nadaje utworowi znaczenie skończone. Pomimo akademików, pomimo sztywnych profesorów, pomimo akademii francuzkiej w Rzymie, pomimo nagród i stypendiów, pomimo lekkomyślnych, stronnych lub pedantycznych krytyków rojących się na asfalcie i w dziennikarstwie, wychowaniec szkoły sztuk pięknych jak tylko nie jest dobrze pilnowany, wymyka się z klauzuli artystycznej na wagary, pełną piersią chwyta w płuca powietrze swobody, urządza nogę i dowodzi mniej więcej szczęśliwie — to zależy od siły talentu — że sztuka prawdziwa nie polega na bezmyślnem malowaniu muszkułów i gnatów pewnego faceta (błagam o przebaczenie moich czytelników za ten żargon pracowni!) płaconego za to, żeby pozował nagi w najnienaturalniejszej postawie, — ale na odtwarzaniu scen z życia, wzniosłych lub prostych, tak jak one przedstawiają się bez aparatu akademicznego, w pełni przyrodzonego ruchu, oblanego tylko świętym blaskiem ideału i poezyi. Bez tej ostatniej zaś niema sztuki tylko rzemiosło, tylko kopiowanie a nie tworzenie. Po za Grottgerem, Matejką, Siemiradzkim i Brandtem, sztuka polska — na nieszczęście! — choruje na bezmyślność, na brak wyobraźni, na brak twórczości i inteligencyi wyższej. Z tych ujemnych zaś stron przetechnizowania zadań sztuki, nowy kierunek francuski wyswabadzać się zaczyna z szlachetnym zapałem, a im więcej literatura skłania się tylko do studyów i do kopiowania natury, tem malarstwo silniej odrywa się od naturalizmu. I dla tego zanotowałem tu w przelocie, że malarstwo francuskie w „salonie“ tegorocznym, świadczy o postępie, wbrew przeciwnemu twierdzeniu wielu kronikarzy i recenzentów paryskich, pragnących gangrenę piśmiennictwa zaszczepić na zdrowym pniu sztuki.

Uczeni i historycy w Paryżu posiadają źródła niewyczerpane do wszelkich naukowych poszukiwań. Najbogatsze księgozbiory historyczne, naukowe i literackie, są dla nich otwarte, a jednak kiedy z badań tych utworzy się już dzieło, nie mogą powiedzieć śmiało, że znają wszystkie materyały dotyczące zadania, któremu pracę swą poświęcili.

Może też z tego powodu Ministerium Oświaty i Wyznań pod patronatem komitetu prac historycznych rozpoczęło wydawnictwo periodyczne nosząc tytuł „Répertoire des travaux historiques“ zawierające w sobie streszczenia i sprawozdania krytyczne wszystkich co rok ukazujących się publikacyj historycznych, archeologicznych i filologicznych francuskich i o Francyi pisanych a wychodzących tak w kraju jak zagranicą.

Rozpoczynając dzieło to ministerium nie ukrywało przed sobą trudności zadania. Mogło było wprawdzie ścieśnić jego ramy, ale mniemało, że wszelkie ograniczenie, wydałoby owoce mierne i bez korzyści, gdyby zakres był niekompletny. Śledzić i wertować wszystkie wydawnictwa francuskie, ażeby ani jednego nie pominąć, podnosić najdrobniejszą broszurę aby jej wyznaczyć właściwe miejsce obok dzieł najważniejszych, przezierać „Przeglądy“ peryodyczne i roczniki towarzystw naukowych, notować wszystkie fakta dotyczące historyi narodu, jego pomników i języka, nie ominąć ani jednego dzieła historycznego ludów obcych bez wydobycia zeń tego co dotycze wojen i stosunków dyplomatycznych z Francyą, stworzyć tym sposobem olbrzymie reportorium łączące szczegółowość katalogu z dosadnością krótkiej, zwięzłej krytyki, ostrzegającej i objaśniającej czytelnika półsłówkami, notatom tym wreszcie nadać jedność tonu zatrzymując powagę indywidualną sądów szczegółowych, oto są reguły jakie sobie założył komitet prac historycznych, ażeby doprowadzić do pożądanego celu pracę wymagającą wielkiej świadomości i taktu od tych, którzy nią kierują jak również światła i nauki od erudytów mających ją wykonać.

Zgodziwszy się na tak pojęty program wydawnictwa, komitet prac historycznych postanowił uregulować sposób spełnienia przedsięwzięcia. Zdawało mu się, że rok jeden wystarczy do zupełnego przejrzenia publikacyj z r. przeszłego. Zdaje mi się, że tu liczono zbyt wiele na potęgę siły pracy zbiorowej, i że przerachowano się prawdopodobnie. Cztery fascykuły kwartalne „Repertuaru“ stworzą w ciągu bieżącego roku tom w dużej ósemce, co najmniej 600 stronic liczący a w nich analizowane będą wszystkie prace historyczne, archeologiczne i filologiczne wyszłe w roku 1881. Każda księga podzieloną jest na trzy części podług natury przedmiotu. Pierwsze miejsce należy do „towarzystw naukowych“ francuskich. Drugie do „przeglądów peryodycznych“ *(revues)* francuskich i zagranicznych. W ostatniej znajdują się rozbiory książek i broszur. Rocznik zakończony będzie spisem nazwisk autorów. Tym sposobem publikacya ta stanie się doskonałym podręcznikiem wszelkich badań w zakresach powyżej wskazanych.

Nie wątpię, że uczeni krakowscy zechcą się z nią zapoznać i wydać o niej kompetentne zdanie. Do mnie jako do waszego felietonowego sprawozdawcy, należało tylko zanotować fakt wydawnictwa... a spojrzawszy na długość mojej bazgraniny ten pierwszy zbyt rozciągły list skończyć.

D. RAMIRO.

kilkanaście razy; poznał tam również Mirosława Dobrzańskiego. Swiadek chciał przenieść się do Rosyi. Adolf Dobrzański podał mu adres syna, poczem świadek zrobiwszy podanie, załączył do Mirosława Dobrzańskiego. Do tej chwili nie nadeszła jeszcze odpowiedź.

Świadek Aleksander Kulczycki, słuchacz praw w Czerniowcach, zna Trembickiego i X. Ogonowskiego; Trembicki opowiadał mu, że był u niego Mirosław Dobrzański, przyczem pytał świadka, czy nie są mu znane jakie szczegóły o nihilistach, bo ma o tem donosić Mirosławowi Dobrzańskiemu. O wizycie Mirosława Dobrzańskiego opowiadał Trembicki świadkowi, że nie zastał go w domu, ale zostawił pieniądze i obstalował do Stanisławowa, zkąd razem pojechali do Lwowa. W drodze rozmawiano o socyalistach i nihilistach. Mówił także Trembicki świadkowi, że na korespondowanie na temat socyalistów dostał 25 złr. Później widział świadek u Trembickiego list Mirosława Dobrzańskiego z zapytaniem: „dlaczego nic nie pisze od tak dawna?“ Była także mowa o koniu hucułku.

Świadek Marya Trembicka, żona oskarżonego Izydora, zeznała pod przysięgą, że z początkiem października, w niedzielę wieczorem, przybył do ich mieszkania w Kołomyi Mirosław Dobrzański, który czekał na przybycie Trembickiego blisko pół godziny a nie mogąc się doczekać, zostawił M. Dobrzański bilet i 5 złr. z prośbą, ażeby nazajutrz zrana przyjechał do Stanisławowa, gdzie go oczekiwać będzie na peronie. Trembicki uczynił zadość tej prośbie i powrócił do domu dopiero na trzeci dzień, poczem opowiedział żonie, że Mirosław Dobrzański przyjechał z Rosyi i prosił go o korespondencye w sprawie socyalistów, a mianowicie, czy tutejsi socyaliści nie mają jakiego związku z rosyjskimi nihilistami. Oświadczył dalej Trembicki swojej żonie, że za te korespondencye otrzymywać będzie co miesiąc 25 złr. Listy od M. Dobrzańskiego z pieniędzmi otrzymywał Trembicki za pośrednictwem p. Olgi Hrabarowej. Treść tych listów, równie jak listów pisanych przez Trembickiego, nie jest znaną świadkowi.

Dalszy świadek, Michał Biłuos, właściciel drukarni w Kołomyi i redaktor „Russkiej Rady“ zeznał, że Trembicki nie wspominał przed nim nigdy, iż był u niego Mirosław Dobrzański i że zaangażował go na korespondenta w sprawie socyalistów i nihilistów. Natomiast wspominał Trembicki przed świadkiem, że jakiś pan polecił mu kupić konia huculskiego. Markowa zna świadek od ośmiu lat; r. z. spotkał się z Markowem we Lwowie dokąd przyjechał na wezwanie księdza Naumowicza. Wspólnie z Markowem i X. Naumowiczem był świadek u p. A. Dobrzańskiego, w którego mieszkaniu odbyła się konferencya co do fuzyi dzienników, która jednak nie przyszła do skutku.

Na pytania prokuratora i obrońców zeznał świadek, że *Katechizm historyczny*, drukowany w jego drukarni w r. 1876, został skonfiskowany dopiero w r. 1881 i że autorem tej broszury jest właściwie niejaki Humenny, X. Naumowicz bowiem napisał tylko kilka kartek.

Oskarżony X. Naumowicz nadmienia, że Humenny był nauczycielem dzieci u X. Naumowicza i bawił w jego domu kilka miesięcy. Wówczas zachorował X. Naumowicz na oczy, chorował rok cały; z początku dyktował Humennemu, później jednak zaniechał tej pracy i Humenny dokończył i wydał u Biłousa w Kołomyi broszurę p. n. *Istoriczeskij Katechizm*.

Świadek Iwan Jawdyk, obecny redaktor „Prołoma“ i „Wicze“ zeznał pod przysięgą, że Adolfa Dobrzańskiego poznał w kasynie ruskiem, Mirosława zaś znał z Przemyśla, gdzie obaj chodzili do gimnazyum. Świadek bywał w domu p. Adolfa Dobrzańskiego, gdzie na zebraniach, w których brali udział pp. Sokołow, Audykowski, świadek i Adolf Dobrzański, była mowa o stosunkach krajowych. O wielkiej polityce Adolf Dobrzański nigdy nie wspominał. Sokołowa a później Palmowa poznał świadek w kawiarni; wiadomo mu, że obaj przybyli do Lwowa w celach naukowych.

KRONIKA.

Kraków d. 8 Lipca.

Kuryerek krakowski. Podanie niesie, że W. Pol, w chwili jakiegoś bolesnego rozdrażnienia— któremu poeci ulegają cześciej od zwykłych śmiertelników—zcharakteryzował nasz stary gród następującemi wyrazami: „W Krakowie kamienie mają serca ale ludzie w nim zato są serc zupełnie pozbawieni“. Gdybym uwierzył nawet, że autor „Pieśni o ziemi naszej“ coś podobnego mógł wygłosić — on, który całą ojczyznę polską tak gorąco kochał — nigdybym się na drugą połowę wspomnianego zdania nie zgodził. Ludzie są ludźmi jak tu tak i wszędzie. Są źli i dobrzy, serdeczni i zawistni, zarozumiali i skromni. Najczęściej zaś—tak w Krakowie jak w Warszawie— równocześnie posiadają pewne zalety przy pewnych wadach. Bo któż bez winy?! Tylko ponieważ już dowiedzionem jest, że nie można być wielkim człowiekiem dla swego kamerdynera, zgodzić się także należy, że niepodobna w zbyt ściśniętem zgromadzeniu, jakie tworzy ludność krakowska, największemi cnotami nawet, zaćmić choćby drobne tylko ułomności. Stoimy wszyscy tak blizko siebie, w tak zwartej gromadzie, że każdy z nas, bez wysilenia, źdźbło ewangieliczne w oku bliźniego dostrzega a o belkach zasług, poświęceń i przymiotów duszy, przypominamy sobie dopiero wtedy kiedy idziemy za trumną nieboszczyka na Rakowice albo kiedy czytamy pośmiertne nekrologi. O! ale co do *kamieni krakowskich* to zgoda zupełna! Te mają serca niezawodnie bo całą potęgą uczuć wzniosłych i szlachetnych do serc przemawiają. Obyci z ich urokiem nie doznajemy nieraz wrażeń na ich widok... ale przypatrzmy się uważnie nowoprzybyłym, którzy przesuwają się obecnie przez Kraków; — jeden i drugi, z tych, których tradycya niezbyt silnie przywiązuje jeszcze do wspomnień z przeszłości, w pierwszej chwili nazywa gród nasz „nudnem i cichem miasteczkiem“ potem czuje się zajętym, potem uniesionym, zachwyconym i czar *kamieni z sercem,* tworzy *cud przeobrażenia*, cud przed którym kornie schylić głowę należy. Ale w obec tego cudu jakże nawet bardzo szlachetni ludzie, muszą wysoko ducha wznosić aby się nie czuć upokorzonemi, jak sięgać „gdzie wzrok nie sięga“ aby apokryficzne wyrazy Pola nie wydały się nam *prawdopodobne...* i aby kronikarz badający pulsa społeczeństwa miejskiego mógł wracając po pracy do domu wesoło zanucić piosnkę *Janusza:*

Chociaż to życie idzie po grudzie,
Jak mi Bóg miły dobrzy są ludzie.

Są jednak tacy... o! są... Widziałem sam jednego na Wawelu, w *grobach* (z których życie płynie) uczącego młodego *turystę* — urodzonego na ziemi polskiej ale wychowanego w obcych, kosmopolitycznych zasadach — co trzeba kochać w przeszłości i jak z przeszłością teraźniejszość łączyć. A ten go słuchał uważnie i miał łzy w oczach. Serce ludzkie i serce kamieni doń przemówiło równocześnie. Wyjedzie z Krakowa— Krakowem oczarowany i nie powie pewnie, że się znudził w cichem miasteczku. Temu zaś co to zdziałał — cześć! Choć go nie wymienię, choć dlań trąby reklamy nie zagrzmią, choć pewno nie wie, że go ktoś ukryty podpatrzył i podsłuchał, w sumieniu własnem znajdzie nagrodę za... *dobry uczynek*.

Antoni Edward Odyniec, wrócił wczoraj wieczorem z Wieliczki w wagonie zapełnionym kwiatami, którerni obsypały sędziwego poetę piękne wieliczanki.

Znaczna część domów krakowskich przystraja się, w nowe sukienki. Malarze pokrywają fasady świeżemi barwami. Dość znaczny ruch budowlany także widoczny. Dużo gmachów przebudowuje się a i nowe budynki publiczne i prywatne powstają. Przy tej sposobności zwracamy uwagę pp. właścicieli i budowniczych, że byłoby ze wszech miar właściwie i estetycznie aby starano się gmachom odnawianym i nowym, nadawać charakter dawny. Wszakże nie brak rycin starych z których czerpać można motywy architektoniczne aby ogólny obraz całości nie stracił przez przeładowanie naszego grodu budynkami nowożytnemi.

Ojciec Semeneńko jenerał ks. Zmartwychwstańców w Rzymie oraz p. Stanisław Chłapowski, poseł na sejm pruski, goszczą obecnie w mieście naszem.

Józef Rychter utalentowany artysta dramatyczny, powrócił do Krakowa z Warszawy.

Wśród nowych pomników na cmentarzu krakowskim ze zdziwieniem spostrzegliśmy grobowiec prof. Dra Bryka z napisem niemieckim... O ile wiemy nieboszczyk był polakiem, urodził się i służył w kraju!

J. I. Kraszewski bawić będzie w Ems tylko do 18 b. m. poczem wraca do Drezna. Znakomity nasz pisarz jest osłabiony, a kuracya nie wywarła na organizm jego należytego wpływu.

Dary na oświatę ludową. W bieżącym tygodniu ofiarowano znowu hojne dary na rzecz Krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej. Mieczysław Pawlikowski wpisując się na członka towarzystwa złożył datek jednorazowy w kwocie 100 złr., nadto darował 186 egzemplarzy dziełek ludowych rozmaitej treści. Właściciel księgarni i członek towarzystwa p. J. M. Himmelblau darował 25 egzemplarzy dziełka pod tyt.: Elementarz pierwszy St. Zarańskiego; pani Nadzieja baronówna Stahle z Odessy złożyła jednorazowy datek w kwocie 1 złr. Ofiarodawcom składa wydział szczere podziękowanie.

Od zarządu salinarnego w Wieliczce otrzymujemy zawiadomienie, że kopalnie jutro nie będą oświetlone.

Wydział filozoficzny Uniwersytetu lwowskiego przesłał w myśl uchwały swojej z 2 z. m., o której donosił był w swoim czasie nasz korespondent lwowski, prace p. Dra Ochorowicza Wydziałowi filozoficznemu Uniw. Jag. w celu dania o nich fachowej oceny tak co do naukowej wartości, jakoteż kierunku i stanowiska filozoficznego, które Dr Ochorowicz w tych pracach zajmuje. Referat ten powierzył wydział filozoficzny — jak się dowiadujemy — prof. Dr Straszewskiemu.

Na rzecz Towarzystwa Opieki Weteranów żołnierzy wojska polskiego z r. 1831 do 8 lipca złożyli ofiar: Hrabia Władysław Koziebrodzki 6 złr.; L. R. 1 złr.; A. Reizenstein 10 złr.; W. Wanda Pietruska 5 złr.; Wyrobisz 1 złr.; Jacek Matusiński 1 złr.; Henryk Dąbski 1 złr.; Wilczyński 1 złr.; Dr Edmund Klemensiewicz notaryusz z Grybowa 5 złr.; Juliusz Fink 5 złr.; Stanisław Gorczyński 5 złr.; Konstanty Romer 5 złr.; N. N. 2 złr.; Adam Fink 2 złr.; Michałowski 1 złr.; Przewielebny ks. Marceli Zaus szambelan 1 złr.; W. Bołos Mikołaj Antoniewicz 12 złr.; Wiktorya z hrabiów Miroszewskich Dembińska 20 złr.; Stefan Larysz Wilkoszewski 5 złr.; Aniela Wilkoszewska 5 złr.; N. N. 1 złr.; Kt. St. Ch. kwartalnie 3 złr. Przewodniczący *K. Horoch.*

Komitet Towarzystwa wzajem. pomocy uczniów Uniw. Jagiell. uchwałą z dnia 2go lipca b. r. przyznał nagrody następującym kolegom: kol. Romanowi Gutwińskiemu za pracę p. t. „Budowa i rozwój przewodów soku mlecznego w organach wegetatywnych rodzaju Mamillaria“ w kwocie 70 złr.; kol. Gustawowi Blattowi za pracę p. t. „Żywioły przestarzałe w języku Jana Kochanowskiego“ w kwocie 50 złr.; kol. Henrykowi Bermanowi za pracę p. t. „Wykazać skutki zaprowadzenia waluty papierowej i ocenić sposoby przywrócenia waluty kruszcowej“ w kwocie 50 złr. w. a.; kol. Janowi Kantemu Steczkowskiemu za pracę p. t. „Organizacya społeczna ludów pomorskich w XII wieku“ w kwocie 30 złr.; kol. Władysławowi Kwaizerowi za pracę p. t. „W jakich przypadkach i z jakim skutkiem wykonywano Keratotomię Saemischa w klinice krakowskiej“ w kwocie 30 złr.; kol. Maryanowi Raciborskiemu za pracę p. t. „Znaczenie asparaginy w przemianie i krążeniu substancyi azotowych w roślinach“ w kwocie 30 złr.; kol. Emiljanowi Loebensteinowi za pracę p. t. „Platens Polenheder“ w kwocie 20 złr.; kol. Antoniemu Piotrowskiemu za pracę p. t. „Zbrodnie polityczne“ w kwocie 20 złr.; kol. Adamowi Miodońskiemu za pracę p. t. „Verba impersonalia u Herodota“ w kwocie 20 złr.; koledze Janowi Kubicy za pracę p. t. „Rozbiór krytyczny IIej i III księgi Galla“ w kwocie 20 złr.; a wreszcie kol. Józefowi Bibie za prace p. t. „Demonstretur Romanum Pontificem verum esse Christi Domini Vicarium“ w kwocie 20 złr.

Z powodu braku funduszów reszty nadesłanych na konkurs prac nie nagrodzono. Na tem tedy miejscu przyznaje komitet pochwałę autorom następujących prac: „Zebrać z kilku przynajmniej dzieł zoologicznych nomenklaturę i terminologię polską“; „O nabywaniu posiadania według prawa Rzymskiego“; „Przyczynek do znajomości narządów dźwiękowych owadów“; „Autentyczność czterech śtych Ewangelii“ z godłem Quicumque ergo voluerit...; „Comentarius in capita XIII — XVII Scti Evangelii secundum Johannem“; „Autentyczność czterech śtych Ewangelii“ z godłem Bogiem a prawdą: „O zmianach histologicznych przy atelektazie płuc“; „Stanowisko i rola polityczna Jana Sobieskiego do czasu jego elekcyi“.

Odezwa. Gdy statuta Towarzystwa oświaty ludowej w Nowym Targu uzyskały zatwierdzenie c. k. Namiestnictwa reskryptem z d. 15 czerwca b. r. l. 32.841 przeto podpisani przez Zgromadzenie wstępne d. 28 maja b. r. do komitetu tymczasowego wybrani, zapraszają niniejszem w myśl §. 10 statutów wszystkich członków na 1wsze Zgromadzenie walne w d. 17 b. m. tj. w poniedziałek o godzinie 2giej popołudniu w sali Rady powiatowej w Nowym Targu odbyć się mające. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie tymczasowego Komitetu z dokonanych czynności wstępnych. 2. Wybór prezesa i ośmiu członków wydziału w myśl §. 8, i dwóch członków komisyi rachunkowej w myśl §. 9 statutów. 3. Wniosek komitetu w sprawie szkolnictwa ludowego w powiecie tutejszym w myśl ustępu 7 §. 2 statutów. Komitet podając do wiadomości, iż w krótkim czasie swego działania pozyskał już 146 członków, ma zarazem tę niepłonną nadzieję iż wszyscy obywatele, stale lub czasowo w powiecie zamieszkali, którym dobro ludu górskiego nie jest obojętne z przystąpieniem do pomienionego Towarzystwa za pośrednictwem Dra Zawadzińskiego w Nowym Targu, Jana Wysockiego notaryusza w Krościenku, Dr Franc. Gumowskiego w Szczawnicy, Dra W. Piaseckiego w Zakopanem i Ks. Andrzeja Leji w Czarnym-Dunajcu pospieszą i w powyższym dniu na Zgromadzenie jak najliczniej przybędą, Nowy Targ, d. 5 lipca 1882 r. *Dr Ernest Geissler — Leon Sykulowski, Dr Stanisław Zawadziński.*

Ofiarność na rzecz oświaty. Do niedawna istniała w Prądniku czerwonym szkoła o jednym nauczycielu dla 6 gmin tj. Prądnika czerwonego, Prądnika białego, Witkowic, Olszy, Rakowic i Górki narodowej. W czasie organizacyi szkół dokonanej na podstawie krajowej ustawy szkolnej, rozdzielono — jak „Czas“ donosi — zakres szkolny w ten sposób, że w każdym Prądniku utworzono osobną szkołę, do której dzieci sąsiednich gmin uczęszczały. Szkoły te tak się rozwinęły, że wkrótce każda z nich zatrudniała dwu nauczycieli. Obecnie gminy stosunkowo małe i niezasobne, Witkowice i Górka narodowa, liczące 371 dusz, postanowiły oddzielić się z zakresu szkolnego w Prądniku Białym i założyć za zgodą dworów osobną szkołę w Witkowicach. Konkurencya szkolna deklarowała się zakupić budynek na pomieszczenie szkoły, dostarczyć wszelkich potrzeb i udzielić 2 morgi gruntu na polepszenie uposażenia nowej szkoły w Prądniku czerwonym. Tak więc w miejsce dawnej szkoły w Prądniku czerwonym, będą od 1 września b. r. funkcionowały trzy szkoły etatowe, mianowicie w Prądniku czerwonym (o 2 nauczycielach) w Prądniku białym i Witkowicach. Prócz godnej wspomnienia ofiarności gmin i dworów w sprawie założenia szkoły w Witkowicach, zasługuje na uznanie troskliwość pp. właściciciel dóbr a głównie p. p. Feliksa Roztworowskiego, którego usilnym staraniom powiodło się przyspieszyć założenie nowej szkoły.

Baron Finot który kilkanaście lat był konsulem generalnym francuskim w Warszawie i zjednał sobie sympatyę mieszkańców, otrzymał dymisyę. Na jego miejsce zamianowany został p. Bayard, b. konsul w Tryeście.

Hr. Czacki, z powodu choroby brata swego nuncyusza papieskiego, bawił w Paryżu czas jakiś, a obecnie udał się z żoną do Vichy. Widocznie zatem stan zdrowia Mra Czackiego nie przedstawia niebezpieczeństwa.

Ze Lwowa piszą do nas: Dnia 1 b. m. odbył się pod przewodnictwem dyrektora seminarium nauczycielskiego żeńskiego p. *Łuczkiewicza* egzamin dojrzałości w zakładzie Froeblowskim. Kurs ten jest jedną z najbardziej potrzebnych i najpożyteczniejszych instytucyj. Kształcą się bowiem tu na zasadzie metody Froebla, na ochmistrzynie panienki liczące przynajmniej 17 lat wieku. Tym sposobem z czasem będziemy mieli nasze własne krajowe ochmistrzynie i nie będzie potrzeba sprowadzać z zagranicy bon i guwernantek, nie znających języka, obyczajów i historyi naszego kraju. Na kursa te uczęszczają także młode mężatki, pragnące nabyć wiadomości potrzebnych do wychowania własnych dzieci. Podobne instytucye w innych krajach są bardzo rozpowszechnione, u nas jednak, mimo, że kurs Froeblowski już od kilku lat istnieje, w szerszych kołach nawet o jego istnieniu nie wiedzą, pomimo, że nauka udzielaną bywa całkiem bezpłatnie.

Teatr polski w Ameryce. P. Władysław Pudalik, były sufler teatru poznańskiego, z młodzieży polskiej zamieszkałej w Chicago, stworzył towarzystwo dramatyczno-liryczne i zamierza z niem objeżdżać większe miasta w Stanach Zjednoczonych, szczególniej takie w których ludność polska jest dość znaczna. Obecnie truppa wspomniana gości w South Bend (Indiana) gdzie rozpoczęła przedstawienia odpowiednim prologiem, „Łobzowianami“ Wł. L. Anczyca, wyjątkami z „Halki“ Moniuszki i... „Trójką hultajską“. Już to przyznać potrzeba, że bez tej niemieckiej „Trójki“ teatr polski w Ameryce mógłby się śmiało obejść.

Potrójne wesele. W parafii Zalesie w sandomierskiem brały ślub w dzień Ś. Piotra i Pawła *trzy pary* nowożeńców. W pierwszej parze stanęli Wojciech Lesisz 70letni starzec z Jadwigą Kolasińska 56letnią wdową. Drugą parę stanowili Wojciech Lesisz wnuk poprzedniego z Jadwigą Kolasińską córką pierwszej. Wreszcie w trzecią parę szli do ołtarza Tomasz Lesisz także wnuk pierwszego Lesisza i Teresa Kolasińska, stryjeczna siostra poprzedniej panny młodej. Trzeba przyznać, że dwie rodziny wspomniane nie mogły oddać większego hołdu hymenowi, jak łącząc się w jednym dniu potrójnym dozgonnym węzłem.

Na grób Garibaldi'ego wysyła w tych dniach węgierskie stronnictwo niepodległości piękny wieniec srebrny, wykonany przez jubilera Lidl. Z liści laurowych składa się wieniec, przewiązanych złoconą wstęgą z napisami po obu stronach. Na jednej wyrzniętym jest po włosku: „Il partito d'indipendenza del Parlamento Ungherese a Garibaldi“, z drugiego boku „et magyarozszàgi függetleuségi pàrt Garibaldinak“ (Węgierskie stronnictwo niepodległości Garibaldi'emu).

Radom, (a nie Kielce) mieć będzie pierwszorzędną stacyę wraz ze szkołą techniczną na kolei Demblino-Dąbrowieckiej.

Tłumaczenia na język rosyjski. „Kijewlanin“ drukuje w przekładzie powieść Jeża „Opowiadania Stasia“ a „Zaria“ nowellę „Ona“ przez W. Okońskiego (A. Świętochowskiego).

Księciu Ludwikowi, synowi Napoleona III, wznieść mają ze składek wojskowi angielscy pomnik przed Akademią wojskową w Woolwich.

Potret Wienawera, słynnego warszawskiego szachisty pomieściła „Wien. Illustr. Zeit.“.

Mosk. Wiad. donoszą, że uczniowie wszystkich uniwersytetów i wyższych zakładów naukowych w Rosyi, dostaną z początkiem przyszłego roku szkolnego nowe uniformy, ci wszyscy zaś, którzy ukończyli wyższe nauki, obowiązani będą nosić w boutonierkach specyalne oznaki w kształcie srebrnych wianków z godłami zakładu, w którym się kształcili.

Tego rodzaju reformy i innowacye są jedynemi, które w Rosyi nigdy prawie nie schodzą z porządku dziennego, a kryje się w tem myśl wielce polityczna: zaprzątać fraszkami umysły młodzieży, aby ją odciągnąć od chęci „politykowania“. Stare sztuki!..

Nowoje Wremia we wstępnym artykule oskarża zarząd drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, iż wypłaca procent za rok 1880 z funduszu przeznaczonego na budowę. Tenże sam dziennik donosi, że według otrzymanego telegramu miasteczko Dzisna, położone w okręgu wileńskim, do szczętu zgorzało. Miasteczko powiatowe Dzisna, w gubernii mińskiej przy ujściu Dzisny do Dzwiny, miało około 500 domów, po większej części drewnianych, kilka kościołów oraz do 3,000 ludności.

Municypalność Berlina uprzejmie przyjęła zaproszenie przyjęcia udziału w inauguracyi odbudowanego ratusza w Paryżu.

Z Kartuz piszą do „Gońca Wielkopolskiego“ pod dniem 30go czerwca: Wczoraj upłynęło 500 lat od czasu gdy szlachcic Jan Busenicz i mistrz krzyżacki Winrich von Kniprode pobudowali tutejszy klasztor i dali tem samem początek tutejszej miejscowości. Ztąd też dzień wczorajszy obchodzono bardzo uroczyście. Długi orszak rozmaitych stowarzyszeń i dzieci szkolnych z chorągwiami i kapelą na czele kroczył przez ulice Kartuz. Lantrat Schleinitz powiedział mowę, w której przedstawiał historyę zakonu krzyżackiego. Dla uwiecznienia pamiątki uroczystego dnia postawiono kamień pamiątkowy z napisem złotemi literami „1382. Carthaus. 1882“.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: *Jana Czechowskiego* w Dębnikach, poszukiwanego za kilka kradzieży. *Sokołowskiego Ludwika* mularczyka, za wyłamanie sztachetek na plantach. *Kutasińskiego Kazimierza*, za złośliwe uszkodzenie cudzej własności. *Zofię Szczepańską, Maryannę Nowak i Maryannę Baczyńską* włóczęgi, ukarano policyjnie za krzyki awanturę nocną na plantach; także cztery osoby za pijaństwo.

Kalendarzyk. Jutro: *Stych Anatola, Cyryla i Lukrecyi.* W poniedziałek: *Stych Siedmiu braci M. i Amalii.*

Odpowiedzi od redakcyi.

Na zapytanie wielu czytelników odpowiadamy, że cenne „tygodniki finansowe“ umieszczać będziemy regularnie co wtorek, pióra tegoż samego autora p. Mieczysława Kurnatowskiego.

Sprawy miejskie.

Dzisiaj odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej, na którem rozstrzygniętą zostanie odłożona onegdaj sprawa obsadzenia posady naczelnika departamentu rachunkowego, w magistracie krakowskim.

Według statutu gm. m. Krakowa przysługuje Radzie miejskiej prawo nominacyi jednej z przedstawionych przez Prezydenta osób. Tymczasem onegdaj wbrew temu zwyczajowi i prawu otrzymał najwięcej (względnie) głosów kandydat przez prezydyum nie przedstawiony, co musiało wywołać nieporozumienie. Nie było ono jednak wynikiem jakoby walki stronnictw, które zresztą wszystkie Prezydenta Weigla szanują i cenią; dlatego też z wielkiem zadowoleniem zapisujemy, że nieporozumienie to na wczorajszem poufnem zebraniu radców zostało uchylone i dzisiaj nastąpi decyzya w myśl wniosków Prezydenta.

Przegląd polityczny.

Konferencya już jakby skończona, z rezultatem, jaki przewidywano. Porta wstrzymała się od jej obrad i zleceń a uchwalona ostatecznie wczoraj nota ma być dopiero rządom udzielona, które znowu w nocie zbiorowej mają udzielić jej treść Porcie. Pod tą formą załatwienia sprawy wyniosą się delegaci z Terapii i powrócą do ognisk domowych. Dalsze karty pozostają otwarte; Arabi zaprzestał robót obronnych najeżywszy brzegi portów armatami. Seymoura ultimatum miało ten skutek co i konferencyi.

Z kompromitacyą na południu spotyka gabinet Gladstone'a starcie wewnętrzne z Izbą— ukorzył się przed nią przyzwyczajony już do upokorzeń.

Telegramy poniższe wyświecają faktyczną stronę tego przesilenia.

Po sprawie egypskiej ogólny interes wzbudza zaostrzające się coraz bardziej przesilenie w Rosyi. Śmierć Skobelewa, o której doniósł nam telegram, kto wie, na czyj jeszcze kapitał będzie wyzyskaną.

Piszą do nas z Petersburga:

„Osoby aresztowane na „Wasilewskim Ostrowie“ milczą jak zaklęte. Najzręczniejsze badania nic z nich wydobyć nie mogą; faktem jest jednak, że znaleziono w ich mieszkaniach listy wielce kompromitujące i to podobno najwyższych dygnitarzy państwa. Na 140 osób podobno pada podejrzenie z powodu tej korespondencyi. W chwili kiedy aresztowano ostatnim razem grono nihilistów, znaleziono u jednego z nich 40.000 rubli. Kółko schwytane, było w porozumieniu z niektóremi oficerami gwardyi, ci zaś pośredniczyli w pewnych konszachtach z oficerami marynarki należącymi do eskadry stojącej naprzeciw Peterhofu. Obiegają pogłoski, że do spiskowców należeli urzędnicy dworscy pełniący służbę w pałacu dziś zamieszkiwanym przez cara. Jak się zdaje, zamach miał być dopełniony w Peterhofie samym, nie czekając na koronacyę w Moskwie. Bomby eksplodujące znalezione, były tak małe, że łatwo je można ukryć pod odzieżą. Wykonane są niezmiernie zręcznie i starannie a policya dotąd nie schwytała tego, który je wyrabiał, pomimo, że dzienniki niemieckie twierdzą, że go już uwięziono. Nie potrzebuję zdaje się notować, że wiadomości te, oddziaływają nader przygniatająco na usposobienie publiczne. Ciągła obawa tu panuje, ciągłe oczekiwanie jakichś strasznych i nieprzewidzianych wypadków, zwłaszcza, że rząd ani myśli ustępstwami zażegnać groźnej burzy. Pomimo „świętej drużyny“, która podobno znowu się organizuje, cesarz nigdzie nie czuje się bezpiecznym“.

„Presse“ zamieszcza telegram ze Lwowa, według którego namiestnictwo lwowskie wysłało wczoraj do komitetu opiekującego się wychodźcami żydowskimi z Rosyi polecenie, ażeby expedycyę tychże wychodźców do Ameryki albo wysłanie ich na powrót do Rosyi w ciągu sześciu a najdalej ośmiu tygodni ukończył. Łatwo rządowi zwalać takie zadanie na komitet prywatny.

Reskryptem ministra spraw wewnętrznych hr. Tołstoja, odjęte zostało „Gołosowi“ prawo cząstkowej sprzedaży.

Przyczyną tego zarządzenia była ta okoliczność, że „Gołos“ napisał artykuł występujący przeciw zamysłom reakcyjnym rządu. Oto treść owego artykułu, w którym swoją drogą mieszczą się historyczne i etnograficzne fałsze: „Gołos“ konstatuje przedewszystkiem po dłuższym wywodzie powołując się na historyę, że istnieje odrębny typ europejskiej cywilizacyi, europejskiego państwa i życia państwowego. Ten typ wyróżnia ludy europejskie od ludów w Azyi i w Afryce, gdzie istnieją inne typy, różniące się bardzo od europejskich w życiu społecznem i państwowem. Naród rosyjski jest zdaniem „Gołosa“ co do szczepu, mowy religii i historyj swojej ludem europejskim a wskutek tego podlega ogólnym prawidłom rozwoju europejskich ludów. W pierwszych chwilach jego rozwoju — pisze dalej „Gołos“ — widzimy, jak naród rosyjski w Kijowie *(sic)* i Nowogrodzie *(sic)*, (Nowogród padł pierwszy ofiarą apetytu mongolskiego Moskwy a Moskwa grabiąc ziemie ruskie przyjęła dyplomatyczny tytuł Rosyi P. R.) utrzymywał ścisłe stosunki z europejskiemi ludami i zachowywał w swoich obyczajach (*sic*) i instytucyach (*sic*) piętno swojego europejskiego pochodzenia. Niewola tatarska zatarła to piętno europejskiego pochodzenia narodu rosyjskiego tak że w czasokresie moskiewskim stał się już dla Europy obcym. Wskutek reform Piotra W. wprowadzone zostało rosyjskie życie państwowe na naturalne europejskie tory, na których też zostajemy *(sic)*. Ponieważ jednak w historyi narodów nie może żaden fakt przeminąć bez śladów, z tego też powodu przerwa w naszym naturalnym rozwoju w czasie niewoli tatarskiej daje się i obecnie spostrzegać, mianowicie w wielu brakach i wadach, na które cierpi nasze życie w porównaniu do reszty Europy. Życzyć by więc należało, aby nasz naturalny rozwój dokonywał się szybciej i energiczniej. Marzenie jednak ażeby nas — kończy „Gołos“ — wprowadzono na te tory, któremi Rosya postępowała w moskiewskim czasokresie wskazanym przez niewolę tatarską i upatrywanie na tej drodze ratunku dla naszego p i e r w o t n e g o s t a n u — jest i śmiesznem i daremnem usiłowaniem.

Śmiałe to i charakterystyczne ocenienie polityki bieżącej w Rosyi nie mogło się spodobać rządowi chociaż jak nadmieniliśmy, uzasadnione jest i tak kosztem historycznej, etnograficznej i faktycznej prawdy.

Hr. Tołstoj otrzymać miał zaraz w dniu swojej nominacyi listy z groźbami. W jednym z takich listów wyrażone było krótkie ale kategoryczne oświadczenie: „Do września albo konstytucya albo śmierć! wybieraj!“ Inne listy zagrażają ministrowi bezwłocznie karą za każdy krok reakcyjny. Okoliczność, że jak już donosiliśmy, hr. Tołstoj trzyma się w zupełnem odosobnieniu otoczony policyą i żandarmeryą i daje audyencye tylko na poprzednie listowne zapytania — potwierdza prawdopodobieństwo powyższych wiadomości a malują one dosadnie obecny stan w Rosyi.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

(własne).

Wiedeń 8 lipca. Cesarstwo udadzą się po otwarciu wystawy tryesteńskiej w połowie sierpnia do Florencyi dla oddania rewizyty królestwu włoskim; po powrocie cesarza nastąpi spotkanie się cesarza austryackiego z niemieckim w Ischl.

Petersburg 8 lipca. W miejsce ministra skarbu Bungego wymieniają Abazę jako następcę; Tołstoj wniósł natychmiast zniesienie kancelaryi ministerstwa spraw wewnętrznych; Milutyn ma być reaktywowany.

Petersburg 8 lipca. Car obstaje przytem, ażeby koronacya odbyła się jeszcze w tym miesiącu.

Petersburg 8 lipca. W tutejszym garnizonie panuje wielkie wzburzenie z powodu wykonanej w Peterhofie rewizyi, przy której nietylko u warty ale i u oficerów zrobiono cielesną rewizyę.

Paryż 8 lipca. Tutejsze dzienniki donoszą, że Skobelew się otruł.

(agencyjne).

Budapeszt 7 lipca. Prawowierni rabini żydowscy w Węgrzech ogłaszają uchwaloną na onegdajszej konferencyi deklaracyę przeciw insynuacyi, jakoby istniało morderstwo obrządkowe żydowskie. Ministerium sprawiedliwości ogłasza w dziennikach komunikat, w którym stwierdza, że od dwóch tygodni dochodzenia w sprawie Eszlawskiej, nie dostarczyły żadnych zgoła merytorycznych ani też dowodowych momentów.

Moskwa 7 lipca. Jenerał Skobelew zmarł dzisiaj w nocy o godzinie 1 nagle na udar sercowy. Jenerał przybył tu wczoraj i zamieszkał w hotelu Dusseau, zamierzał on ztamtąd dzisiaj udać się do swoich dóbr. Wiadomość o śmierci Skobelewa rozszerzyła się szybko po mieście a hotel Dusseau jest prawie w obleżeniu. Aksakow zostawał przez całe rano przy łożu zmarłego. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę; ciało przewiezione zostanie do dóbr Skobelewa.

Praga 8 lipca. W toczącym się tu procesie przeciw socyalistom zapadł wyrok uwalniający jednego z oskarżonych, 13 zaś innych osądzono za obrazę majestatu, obrazę religii i należenie do stowarzyszeń tajnych, na kary więzienne od 6 dni do 2 lat.

Paryż 8 lipca. Ministerium zażąda dziś kredytu 7,800.000 na środki ostrożności, jakie przedsięwziąść musi ministerium marynarki.

Paryż 8 lipca. Komisya dla utworzenia morza międzykrajowego w Tunisie zakończyła swoje roboty i powzięła rezolucyę, że ponieważ projektowane koszta w żadnym nie zostają stosunku z możliwemi rezultatami nie zachęca rządu do tego przedsięwzięcia. Członkowie konferencyi udzielili rządowi tekstu wezwania Porty do interwencyi w Egypcie; wezwanie to dopiero po przyjęciu go przez rządy, notyfikowanem będzie Porcie w formie noty zbiorowej.

Londyn 8 lipca. (Z Izby niższej). Rządowy wniosek w billu koercyjnym, że rewizya domowa ograniczoną jest tylko do dnia, zaś tam, gdzie domniewywać się można, że istnieje tajne stowarzyszenie, także w nocy może być podjętą — odrzucił parlament 207 przeciw 194 głosom; Gladstone zalecił inny wniosek i oświadczył, że w razie odrzucenia go musi być także jego osobiste stanowisko wzięte na uwagę. Przeciw temu wnioskowi wystąpiło jednak, wielu konserwatystów i whigów, i parlament odrzucił go, poczem Gladstone oświadczył, że przy zwykłych stosunkach musiałby wezwać izbę, aby się odroczyła, jednak wobec stosunków w Irlandyi, musi wezwać Izbę, ażeby dalej prowadziła rozprawę nad billem koercyjnym; poczem Izba przyjęła w trzeciem czytaniu bill wszystkiemi głosami przeciw czterem.

Izba wyższa przyjęła również bill w pierwszem czytaniu.

Londyn 8 lipca. Gabinet zbiera się dzisiaj, ażeby się zastanowić jak postąpić wobec uchwał Izby niższej; przesilenia gabinetu niespodziewają się w sferach decydujących. „Daily News“ dowiaduje się, że Gladstone zdecydowanym jest wobec krytycznego stanu spraw zewnętrznych i wewnętrznych przyjąć uchwały Izby niższej.

Londyn 8 lipca. Według doniesień biura Reutera z Aleksandryi, otrzymał konsul francuski instrukcyę, aby dołożył wszelkich starań dla zapobieżenia krokom nieprzyjacielskim; w kołach dyplomatycznych uznają odpowiedź Ragheba paszy na ultimatum angielskie za niedostateczną; popołudniu starali się konsulowie generalni z wyjątkiem angielskiego, który nie chciał brać w tem udziału — nakłonić Ragheba do dania bardziej pojednawczej odpowiedzi. Roboty fortyfikacyjne od wezwania Seymoura ustały zupełnie. Przy wczorajszem rozpoznawaniu naliczono, że na fortyfikacyach w około portu aleksandryjskiego umieszczonych jest 98 dział. które skierowane są ku portowi; prawie wszystkie okręta handlowe opuściły środkowy port, ażeby ustąpić miejsca eskadrze wojennej.

Konstantynopol 8 lipca. Wczorajsze siódme posiedzenie konferencyi ułożyło projekt identycznej noty do Porty, w celu wezwania jej do interwencyi w Egypcie, utrzymania porządku i przywrócenia *status quo;* projekt ten będzie udzielony rządom. Abdurahman podał się do dymisyi, następcą jego zamianowany Kadri pasza.

Aleksandrya 8 lipca. Według doniesienia biura Reutera wszyscy konsulowie radzili ponownie swoim krajowcom, ażeby opuścili Egypt. Konsulom generalnym, którzy żądali odłożenia bombardowania, ofiarując równocześnie swoje dobre usługi u rządu egypskiego, oświadczył Seymour, że nie może więcej ufać przyrzeczeniom szefów wojskowych egypskich, jeżeli jednak konsulowie uzyskają bezwarunkowo wstrzymanie robót fortyfikacyjnych, osiągną prawdopodobnie żądany skutek. Urzędowe doniesienia ze Sudanu stwierdzają, że 3000 egypskich żołnierzy zaatakowało drużyny fałszywego proroka, zostali jednak pobici, ponieśli dotkliwe straty, bo stracili 2000 ludzi, 3 armaty i 3000 karabinów; fałszywy prorok w 7000 ludzi ciągnie na Serman.

(Po zamknięciu dziennika)

Londyn 8 lipca. „Times“ donosi: Konfeferencya zaprosi w poniedziałek Portę do interwencyi i czekać będzie na jej odpowiedź do środy. W razie przyjęcia propozycyi przez Portę odroczy się konferencya na czas nieograniczony, w razie przeciwnym przystąpi do powzięcia decyzyi względem dalszych kroków. Mocarstwa, które się podejmą interwencyi mają użyć do tego 25 tysięcy wojska i mieć 15.000 w rezerwie. Wojska wylądują w Abakir.

Kursa telegraficzne z d. 8 lipca 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 77·25. Renta srebrna 78·05. Renta złota 95·55. Renta złota węgierska 120·—. Losy z r. 1860 131·25. Akcye banku narodowego 825·—. Akcye kredyt. 327·80. Londyn 120·50. Napoleony 9·58. Lombardy 157·50. Losy z roku 1864 172·—. Akcye kolei Karola Ludw. 320·50. Akcye Lwow. Czerniow. 172·50. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 165·—. Akcye Anglo-Banku 124·75. Oblig. indem. galicyjsk. 100·—. Losy prem. węgierskie 119·50. Akcye kolei Kosz. Bogum. 149·75. Akc. kolei półn. zachod. austr. 209·—. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·90. Ruble 120·—. 4% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·— N. Renta pap. 89·25.

Usposobienie giełdy: stałe.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 8 Lipca.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	119 —	120 50
Marki niem. za 100 marek	58 —	59 —
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 70	9 90
Dukat ważny	5 55	5 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	100 —	10C 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	91 50	93 —
5% „ „ „ „ „	100 —	101 50
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	101 —	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	99 —	100 60
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 —
5% „ „ „ 100 złr.	98 —	100 —
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	320 —	324 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	169 50	179 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	— —	— —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	19 —	21 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 —	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 50	100 —
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	87 50

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 7 Lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	77 25	77 40
4·2 % „ srebrna 100 złr.	78 —	78 15
4% „ złota 100 złr.	96 10	96 25
5% „ pap. 100 złr.	93 05	93 20
4% „ złota węgierska 100 złr.	89 30	89 45
5% „ papierowa 100 złr.	87 40	87 60
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	95 80	96 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	124 25	124 75
Boden-Credit 200 „	115 —	115 25
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	327 25	327 50
Kredyt. węg. 200 „	325 25	325 75
Niższo-Austr. 500 „	860 —	865 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	827 —	830 —
Unionbank 100 „	125 —	125 50
Verkehrsbank 140 „	146 —	146 50
Bankverein 100 „	115 —	115 50
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	173 50	174 —
Elżbiety 210 „	212 75	213 25
Ferdynanda półn. 1000 „	2670	2775
Franc. Józefa 200 „	196 25	196 75
Morawsko-Szląska 200 „	26 —	26 50
Lwowsko-Czerniow. 200 „	172 25	172 75
Aust. półn.-zachod. 200 „	209 —	209 50
Południowa 200 „	137 75	138 25
Tramwaj 200 „	225 75	226 25
Węg.-galic. 200 „	161 50	162 —
Węg. półn.-wschod. 200 „	164 —	165 50
Węg. zachod. 200 „	168 50	169 —
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	120 25	120 35
5% „ 33 lat 100 „	101 25	101 75
5% Austro-węgierskie	101 35	101 50
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	96 40	96 80
Alföldzkie 200 „ „	96 80	97 20
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	99 75	100 —
„ 1870 200 „ „	99 75	100 —
„ 1872 200 „ „	102 25	102 50
„ 1873 200 „ „	100 75	101 25
Ferd. półn. „	105 50	— —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876 100 złr. sr. „	106 50	107 —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101 50	— —
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 50	95 —
„ 1867 300 „ „	100 50	— —
„ 1868 300 „ „	98 50	98 75
„ 1872 300 „ „	96 80	97 30
Rudolfa 300 „ „	100 20	100 50
„ 1869 300 „ „	100 —	100 25
„ 1872 300 „ „	100 —	100 25
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92 50	92 70

	płacą	żądają
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	99 75	100 —
4% Cisańskie 100 „	110 —	110 50
3% Serbskie 100 fr.	36 50	36 75
3% Tureckie 400 „	24 40	24 90
5% Reg. Dunaju 100 złr.	113 75	114 25
4% Żeglugi Dunaju 105 „	— —	— —
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	— —	63 25
4% 1854 Losy 250 „	119 —	119 50
4% 1860 Losy 500 „	131 25	131 75
„ „ „ 100 „	136 —	137 —
Losy 1864 100 „	172 —	172 50
Węgierskie 100 „	118 50	119 —
M. Wiednia 100 „	126 —	126 50
Kredytowe 100 „	176 —	176 50
Klary 42 „	40 75	41 75
M. Insbruku 20 „	23 25	23 75
Keglewicz 10 „	17 —	— —
M. Krakowa 20 „	20 —	20 25
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	39 25	40 25
Palfy 40 „	38 75	39 —
Rudolfa 10 „	20 —	20 75
Salm 40 „	54 —	54 50
M. Salzburgu 20 „	— —	— —
St. Genois 40 „	46 —	46 50
M. Stanisławowa 20 „	24 50	25 50
Waldstein 20 „	30 75	31 75
Windiszgrätz 20 „	39 50	40 —
Losy użytkowe 3% Bedencredit „	30 —	31 —

DLA RĘKODZIELNIKÓW,

687 1-

zatrudniających się robotą igłową, jest maszyna do szycia jednem z najpożyteczniejszych i najniezbędniejszych narzędzi, jednakże musi być zastosowaną do celów, t. j. musi wszelką robotę w swoim rodzaju wykonać pięknie, trwale i łatwo. Singer Co. w Nowym Jorku jest jedyną fabryką dostarczającą takie specyalne maszyny do szycia, mianowicie dla robót krawieckich, szewskich, pugilaresowych i rymarskich, dla introligatorów, do wyrobu kapeluszy, worków, podeszw pilśniowych, najcięższych pasów trybowych i t. p., wszelkie zaś maszyny są do nabycia tak do ruchu nogą, jakoteż do ruchu zapomocą pary. Oryginalne Singera maszyny sprzedaje się z zupełnem poręczeniem i małym zadatkiem bez podwyższenia ceny na tygodniowe spłaty po **Złr. 1.** — W celu uniknienia zamian z innemi maszynami ogłaszanemi pod nazwą Singera należy uważać, że oryginalne maszyny mają na ramieniu maszyny całą firmę: **„The Singer Manufacturing Co.“**, prócz tego zaś znak fabryczny na górnej części, tudzież na podstawie. — Dla użytku domowego tudzież dla łatwiejszych robót, jak bielizny, ubrania damskiego, wyrobu płaszczów i t. p. polecamy „familijne maszyny do szycia“, które jak wszelkie wyroby Singer Co. odznaczają się doskonałą konstrukcyą, dobrocią i działalnością przed wszystkiemi innemi maszynami i uznane zostały jako bardzo dobre już więcej niż od 30 lat.

The Singer Manufacturing Company New-York w Krakowie, ul. Floryańska L. 34.

Zmiana lokalu.

J. FADEN W KRAKOWIE

przeniósł swój magazyn płaszczy przy ul. Grodzkiej l. 36 pod l. 21 tejże ul. vis à vis. Dziękując P. T. Publiczności za względy, jakiemi mię dotąd zaszczycać raczyła, polecam się nadal łaskawej pamięci.

685(6-?) Z uszanowaniem **J. Faden.**

Płótno King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna a tańszej o 60 procent. Płótno King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Płótno King sprzedaje nasz podpisany skład

1 sztukę 78 centym. 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . złr. 7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule męzkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej „ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok. 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . . . . „ 11·—
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . „ 12·—

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków.

M Beyer i Sp.
w Krakowie,
Sukiennice Nr. 13 — 14
696 3-

„CWICZENIA NIEMIECKIE“

na pierwszą i drugą klasę szkół średnich

wydał

prof. Paweł Świderski

Z drukarni J. Dankiewicza w Stanisławowie.

Część I. stron 196.
Kosztuje 50 centów.

608(11-12) Część I. i II.
kosztuje 1 złr.

Podręcznik ten podaje nauczycielowi materyał do zajęcia uczniów i **ustala zakres przedmiotu dla każdej lekcyi szkolnej.**

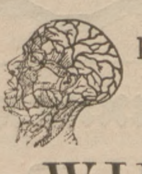
PP. Księgarze, chcący otrzymać w komis znaczniejszą liczbę egzemplarzy, raczą się zgłosić do zarządu drukarni.

! Ważne dla Pań !!

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowne Panie, że przyjmuję do roboty wszelkiego rodzaju stroje damskie, jakoto: **kapelusze, negliżyki, suknie, okrycia**, w ogóle wszystkie roboty, wchodzące w zakres damskiej toalety **po cenach najumiarkowańszych**; wszelkie zamówienia na prowincyę wykonywam na czas oznaczony punktualnie. Przytem udzielam za stosownem wynagrodzeniem **lekcye kroju sukien** według najnowszej metody.

Zamiejscowe Panie i Panny, życzące uczyć się kroju sukien i różnych robót mogą mieć u mnie za umówioną cenę stół i stancyę. Z uszanowaniem

J. Wójcicka, (706 5-?)
Kraków, ulica Szewska, Nr. 4, I piętro wschody frontowe.



NA PLACU
przy ulicy Kolejowej (obok strażnicy ogniowej)
w budzie 100 stóp długiej
z desek zbudowanej
znajduje się od dziś Soboty



WIELKIE PANOPTICUM

zawierające naturalnej wielkości woskowe figury, poruszające się zapomocą mechanizmu, oraz

ANATOMICZNE MUZEUM.

☛ **Panopticum** zawiera figury sławnych i osławionych osobistości starożytności i tegoczesnych, jakoteż przedstawienia historycznych wydarzeń.

Łudzące podobieństwo, świeżość figur i grup, jakoteż mechanizm w tychże, wzbudzić muszą podziw każdego.

☛ **Anatomiczne Muzeum**, liczące przeszło 800 naukowych preparatów, jest największem i najbogatszem z pomiędzy wszystkich tegoczesnych muzeów.

Dwa goryle, które dotychcas nigdy nie były przedstawione.

Paw z mechanizmem jedyny w swoim rodzaju.

Wstęp 20 ct.
Wojskowi niżej od feldfebla 10 cent.

Katalogi po 10 centów.

O liczne zwiedzanie uprasza

723 (1-3) **C. Hermes.**

Magazyn papieru

w Pałacu Spiskim w Krakowie

poleca:

Najrozmaitsze gatunki papieru, zeszytów własnych nakładów przyborów pisemnych, rysunkowych i szkolnych.

Papiery listowe i koperty ozdobne z kwiatami i rozmaitemi dewizami, jakoteż z literami lub monogramami **własnego wyrobu.**

Wybór papierów listowych gładkich i szorstkich, białych i kolorowych tak oryginalnych francuskich i angielskich, jak również wyrobu krajowego w kasetkach lub w zwykłem opakowaniu.

Skład ksiąg handlowych i kopiatów.

Towary skórkowe, jako to: albumy, fotografie, Pamiętniki, portefele, teczki, notesy, portmonetki, pugilaresy kałamarze itp. 702 6

☛ **Bilety wizytowe** *a la minute* i litografowane, gustownie wykonane po najtańszych cenach.

Zamówienia zamiejscowe wykonywam, jak najspieszniej pocztą.

Dla uniknienia pomyłek upraszam • dokładne adresowanie:

702 7-

Jan Fischer
Pałac Spiski, Kraków.

F. A. GRIGAR

☛ W KRAKOWIE, RYNEK GŁÓWNY Nr. 44, LINIA A-B, ☚

poleca wielki wybór przyborów do palenia:

Cygarniczki bursztynowe, piankowe, Oryginalne tureckie stambułki, oraz wszelkie wyroby tokarskie.

Główny skład prawdziwych papierków francuskich w książeczkach, oraz gotowe tutki (gilzy) na cygareta i wszelkich rozmiarów maszynki.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się natychmiast za pobraniem
709 6-6 pocztowem.

W Zakamyczu na folwarku jest

MIESZKANIE

składające się

z dwóch pokoi i kuchni

każdego czasu
na sezon letni do wynajęcia!

Bliższa wiadomość tamże, lub w Krakowie przy ulicy Kanoniczej Nr. 11. na pierwszem piętrze. 719 (3-3)

Kantor Wymiany

Kurnatowski & Comp.

Kraków, Rynek Nr. 17.

Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery publiczne, losy, monety, jakoteż numizmaty polskie etc. Przyjmuje w komis wszelkie starożytności — obecnie ma do sprzedania makatę słucką — stół z porcelany saskiej i kolekcyą obrazów dawnych malarzy.

ACETERYN

Czajkowskiego, środek nieszkodliwy a niezawodny, niszczący odciski, brodawki i grube skóry, które smarując tym płynem przez sześć dni za pomocą pędzelka, odejmują się potem z łatwością kosteczką. 684(2?)

Dostać można w aptece pod „Gwiazdą“ K. Wiszniewskiego w Krakowie. — Cena 70 cnt.

WYDAJE NA RATY!

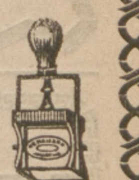
AKCYE

Towarzystwa Krakowskiego Sztuk Pięknych, za złożeniem 1 złr., **K. Mołęcki** w handlu pierników przy ulicy Brackiej pod Nr. 5, (dawny 158). 699 3-

Premię „Unia lubelska“ przez Matejkę, można już odbierać!



FELICYAN WOJTYCH



Rytownik (Graveur)

Sukiennice Nr. 10, w Krakowie.

Wykonuje stęple ręczne i na maszynkach samych zasycających się farbą, numeratory, datumstęple, praski do suchego odbicia, cęgi do blomb, cęgi do opłatków, kleszcze do znaczenia owiec, młoty do cechowania drzewa, stęple do monogramów, szablony, guziki liberyjne, bilety wizytowe, jak również grawerowania na metalach i kamieniu, oraz podejmuje się rysowania herbów i monogramów, jak najdokładniej. (700 2-3)

Zwraca się również uwagę na wykonanie

„STĘPLI KAUCZUKOWYCH“

podług rozmaitych
tekstów i rozmiarów,
w cenie jak najmożliwiej przystępnej.

Polecamy wielki

MAGAZYN NOWOŚCI

712 3-

LEONA FEINTUCHA

W KRAKOWIE
w Sukiennicach Nr. 1 i 2.
naprzeciw kościoła św. Wojciecha,
istniejący przeszło 25 lat.

„GONIEC WIELKOPOLSKI“

jest w zaborze pruskim

Najtańszem pismem codziennem

kierunku ściśle polskiego na gruncie katolickim.

Pisany jest zrozumiale dla wszystkich stanów, a zajmuje się wszystkiemi sprawami, które cały naród obchodzić mogą.

Prenumerować go można na **wszystkich pocztach niemieckich i austryackich.**

Pod **przepaską**, jako list, kosztuje „Goniec Wielkopolski“ **kwartalnie**

dla przedpłacicieli w Niemczech i Austryi:	we Francyi:
za codzienną przesyłkę 4 mrk.	*5 mrk. 50 fen.*
za 3 razy w tydzień 3 „	4 „ 25 „
za 2 razy w tydzień 2 „ *50 f.*	3 „ 75 „

Listy pieniężne adresować należy:

Do Expedycyi „Gońca Wielkopolskiego“

(713 3-?) **w Poznaniu. Piekary 7.**

Wydawca **Emil Szwarc**. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor **Jan Gadowski**.